Nr. 105. We Lwowie środa dnia 10 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 10 kwietnia. Dziś odbędzie się rada gabinetowa, na której załatwioną zostanie sprawa przedłożenia o budowie dróg wodnych w Austrji. Przedłożenie to nie będzie na razie szczegółowe. Rząd wymienie w niem linje, które budować zamierza, a więc i galicyjskie z uwzględnieniem Lwowa, ale doda zastrzeżenie, iż ostateczne ustalenie kierunku budowy i zmiana trasy zależeć będą od uchwał parlamentu. O kosztach budowy rząd wspmni tylko ogólnikowo, a na razie żądać będzie jedynie kredytu na przeprowadzenie trasy i innych robót przedwstępnych.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 10 kwietnia. Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu międzynarodowego kongresu przeciw alkoholizmowi, minister oświaty dr. Hartel, wybrany prezesem honorowym kongresu, zabrał głos i podziękował za wybór, a następnie podniósł starania rządu austrjackiego i poszczególnych krajów austrjackich około zwalczania alkoholizmu. W Galicji — powiedział minister — niektórzy ruscy księża zaczęli w sposób pochwały godny walkę przeciw zarazie alkoholizmu. Tam też istnieje ustawa przeciw opilstwu. Wydanie podobnej ustawy dla całej Austrji, jest już od dawna zamierzone. Minister Hartel zakończył, życząc obradom kongresu powodzenia. Po licznych przemówieniach rozpoczęły się obrady merytoryczne. Rozprawom kongresu przysłuchuje się kilku posłów, między tymi z Polaków p. Romanowicz.

Wiedeń 10 kwietnia. Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu międzynarodowego kongresu antialkoholicznego delegaci państw obcych witali kongres imieniem swych rządów, wskazując ich usiłowania, mające na celu zwalczanie alkoholizmu.

Między innymi zabrał głos hr. Skarzyński z Warszawy i podniósł działalność rządu rosyjskiego na tem polu. Mowca zaznaczył, że na gruncie pracy ekonomiczno-społecznej nie ma przeciwieństw politycznych.

Jeżeli między rządami: austrjackim a rosyjskim występuje może tu i ówdzie jakaś sprzeczność interesów, to ostrze jej stępia się zarówno dzięki mądrości mężów stanu, jak i pokojowemu usposobieniu obu monarchów. W dziedzinie prac kongresu, leżących niewątpliwie w interesie wszystkich narodów, żadnych przeciwieństw z pewnością nie będzie. Mowca kreśli historję antialkoholicznych zarządzeń w Rosji od roku 1895, wyraża się z uznaniem także o analogicznych dążeniach rządu austrjackiego i wyraża w końcu nadzieję, że obrady kongresu wydadzą dla społeczeństwa bardzo pożyteczne rezultaty.

W dalszym ciągu obrad kongresu, przyszło do scen bardzo niemiłych. Zabrał mianowicie głos p. dr. Meinert z Drezna i dowodził, że lekarze już na uniwersytecie, jako studenci, oddając się alkoholizmowi, potem nie mogą skutecznie go zwalczać. Na podstawie dat statystycznych wykazywał, iż bardzo wielu lekarzy zapada na choroby, wynikające z alkoholizmu. W sali podczas tego przemówienia, powstał taki hałas, iż dr. Meinert musiał przerwać.

Po przerwie dr. Meinert mówiąc dalej podniósł, iż sam jest lekarzem i nikogo z lekarzy obrazić nie chciał, a wywody swe oparł na cyfrach statystycznych.

Następnie prof. August Forel wygłosił referat o alkoholizmie, jako problemie kulturalnym i rasowym.

Przy końcu posiedzenia zarówno przewodniczący radca Gruber, jak i prezydent honorowy minister oświaty Hartel, odparli ataki Meinerta, zwrócone przeciw lekarzom.

Podróż Loubeta.

Nizza 10 kwietnia. Prezydent Loubet otrzymał oficjalne zawiadomienie o przyciu oficerów eskadry rosyjskiej, którzy byli w Tulonie. Na cześć ich odbył się wczoraj wieczorem bankiet.

Przedpołudniem wczoraj udał się minister Loubet w towarzystwie ministrów, senatorów i deputowanych na cmentarz i składając wieniec na grobie Gambetty wyraził nadzieję, że parlament w najbliższym czasie uchwali przewiezienie szczątków Gambetty do Panteonu, co prawdopodobnie będzie jeszcze możliwe przed 14 lipca. Prezydent zwiedził także grób rodziny Garibaldiego a następnie oglądał szpitale i szkoły publiczne.

Po południu był na bankiecie wydanym na cześć jego przez radę jeneralną i w odpowiedzi na toast Rouviera zaznaczył, że zasady sprawiedliwości, solidarności i dobroci są warunkami życia republiki, gdyż są to idee Francji. Republika pragnie jedności i zgody; przeciwieństwa interesów muszą być wyrównane i usunięte drogą wzajemnych ustępstw i ofiar. Życie wielkiego narodu jest ciągłą transakcją między interesami prywatnymi jednostek, a wyższymi interesami ojczyzny. Republika musi się kierować zasadami sprawiedliwości i solidarności. Są to także zasady pracującej demokracji, która dąży do reform. — Mowę Loubeta przyjęto entuzjastycznymi oklaskami.

Nizza 10 kwietnia. Admirał Birilew przybył tu wczoraj wieczorem z oficerami eskadry rosyjskiej. Zaprowadzono go niezwłocznie do Loubeta. Birilew oświadczył, że otrzymał rozkaz powitania prezydenta Francji. Polecenie to wypełnia on z tem większą radością, że został przez miasto Brest zamianowany jego obywatelem honorowym, a zatem uważa Francję za swą drugą ojczyznę.

Loubet odpowiedział, że myśl o carze nadzwyczajnie go wzrusza i prosił Birilewa, aby wyraził carowi jak najgorętszą podziękę.

Loubet i Delcasse rozmawiali następnie z oficerami rosyjskimi.

Wieczorem odbył się obiad u prezydenta. Loubet wniósł następujący toast: „Panie admirale! Polecając panu przybyć tu celem pozdrowienia prezydenta republiki francuskiej, cesarz rosyjski ponownie dowiódł swoich uczuć dla narodu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego. Jestem niewątpliwie tłómaczem uczuć wszystkich Francuzów, jeżeli piję zdrowie cesarza i rodziny cesarskiej, marynarki, którą pan tu reprezentuje i całego wielkiego państwa rosyjskiego. Birilew odpowiedział: Niech mi wolno będzie wznieść toast na cześć prezydenta republiki i Francji, mojej drugiej ojczyzny.

Po obiedzie o godzinie 9 wieczorem pożegnali się oficerowie rosyjscy i wrócili do Villefranche.

Nizza 10 kwietnia. Loubet przyjął ks. bułgarskiego, a później rewizytował go.

Włosi w Tulonie.

Tulon 10 kwietnia. Książę Genuy wczoraj przed południem odwiedził prefekta marynarki, admirała Beaumont. Księcia przyjęto z honorami wojskowymi, a gdy następnie przybył do prefektury, powitano go hymnem włoskim.

W rozmowie z admirałem książę wyraził radość, że mógł przybyć jeszcze przed prezydentem Loubetem i zetknąć się także nieoficjalnie z oficerami francuskimi.

Odwiedziny księcia miały wogóle charakter wielkiej uprzejmości i serdeczności.

Tulon 10 kwietnia. Marynarze włoscy popołudniu małymi oddziałami wstąpili na ląd. Publiczność żywo ich witała.

Ks. Genui odwiedził okręt hiszpański „Pelayo".

Zjazd dziennik rzy słowiańskich.

Dubrownik 10 kwietnia. Prezydent zjazdu dziennikarzy Chyliński otrzymał między innemi telegramy z podziękowaniem od biskupa Strossmayera i p. Engla.

Wypadki w Chinach.

Londyn 10 kwietnia. Jak z Pekinu donoszą, Tungfusjang stoi na czele 11.000 Chińczyków, którzy usiłują wywołać w całej prowincji powstanie przeciw obecnej dynastji.

Petersburg 10 kwietnia. Rosyjska agencja telegraficzna dowiaduje się z zupełnie wiarygodnego źródła, że rosyjskim zastępcom za granicą polecono 3 kwietnia, aby rządom, przy których są akredytowani, donieśli co następuje: Ponieważ z otrzymanych wiadomości wynika, że w obecnych stosunkach szczególna umowa w sprawie Mandżurji, zamiast być dowodem przyjaznych zamiarów Rosji dla interesów państwa chińskiego, mogłaby tylko sprawić sąsiedniemu państwu różne trudności, — Rosja żadną miarą nie nalega u rządu chińskiego na ostateczne zawarcie podobnej umowy, lecz rezygnuje nawet z wszelkich jakichkolwiek rokowań w tym przedmiocie. Skoro rząd cesarski stale pozostaje wierny swemu dawnemu, wielokrotnie ogłaszanemu programowi, będzie spokojnie oczekiwał dalszego przebiegu wypadków.

Z Bułgarji.

Sofja 10 kwietnia. Sobranie unieważniło wybory, przedsięwzięte w Filipopolu; wskutek tego Grekow, przywódca stronnictwa stambułowców, utracił mandat.

Odbył się tu mityng celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu przywódców komitetu macedońskiego.

Pewnego Macedończyka aresztowano w chwili, gdy nalepiał plakaty podburzające. Aresztowany dał kilka strzałów z rewolweru.

Prefekt policji otrzymał dymisję i zastąpił go generał w czynnej służbie.

Sofia 10 kwietnia. Sarafow wypuszczony został z więzienia śledczego, jest wszakże w mieszkaniu swem pod dozorem policji. Przy rewizji w lokalu komitetu macedońskiego, nie znaleziono żadnych kompromitujących papierów.

Sofia 10 kwietnia. Wiadomość o wypuszczeniu Sarafowa na wolność nie potwierdza się.

Przeciw trójprzymierzu.

Rzym 10 kwietnia. Organ socjalistów *Avanti* zapowiada w przyszłym tygodniu szereg masowych demonstracyj przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Choroba p. Waldeck-Rousseau.

Paryż 10 kwietnia. Dzienniki nacjonalistyczne podają pogłoskę, że prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, prosił prezydenta Loubeta, który go przed wyjazdem swoim odwiedził, o dymisję ze względu na stan swego zdrowia. Loubet miał wyrazić nadzieję, że prezydent ministrów niebawem zupełnie wyzdrowieje i prośba jego stanie się bezprzedmiotową.

Paryż 10 kwietnia. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przepędził noc dobrze; stan jego jest zupełnie zadowalający.

Kradzież złota.

Cherbourg 10 kwietnia. Na pokładzie przybyłego tu niemieckiego parowca „Wilhelm Wielki" skradziono 3 wielkie sztaby złota, wartości 270.000 franków.

Dżuma.

Stambuł 10 kwietnia. Z powodu wypadku dżumy, jaki się zdarzył onegdaj w Aleksandrji, zarządzono 48-godzinną kwarantannę na proweniencje z Aleksandrji.

Starcia robotnicze.

Lens 10 kwietnia. Znowu przyszło do starć między robotnikami francuskimi a belgijskimi. Francuzi zburzyli restaurację, w której znajdowali się Belgijczycy. 6 osób aresztowano.

Strejki.

Madryt 10 kwietnia. Tragarze węgla i robotnicy zajęci ładowaniem zboża, uchwalili wytrwać w strejku dalej aż do zupełnego spełnienia ich żądań.

St. Etiennes 10 kwietnia. Wydział związku górników całego departamentu uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu dni 10 załatwił strejk w Montceau les Mines, a w razie przeciwnym, grozi wywołaniem strejku ogólnego.

Marsylja 10 kwietnia. 7.000 robotników wczoraj rano zgłosiło się do pracy. Z tej liczby 4.500 znalazło zatrudnienie.

Tragarze węgla uchwalili odstąpić od strejku, tem samem ogólny strejk zupełnie jest zakończony.

Budapeszt 10 kwietnia. W Jaszo spaliło się 24 domostw z budynkami gospodarskimi. Szkoda znaczna.

Magyar Nemzet poświęca odznaczeniu p. Koerbera artykuł, trzymany w tonie nader sympatycznym.

Budapeszt 10 kwietnia. Hr. Władysław Pejacsevich, były ban kroacko-sławoński, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 77.

Kopenhaga 10 kwietnia. Przybyły tu wczoraj: carowa wdowa i królowa angielska. Carowa wdowa odjechała wieczorem do Petersburga, a królowa angielska do Kronbergu, w odwiedziny do cesarzowej Fryderykowej.

Wojna.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Bruksela 10 kwietnia. W kołach transwaalskich sądzą, że niebawem rozpoczną się ponowne rokowania pokojowe.

Londyn 10 kwietnia. Jak urzędownie donoszą, pułkownik Plumer obsadził Pietermaritzburg i zdobył 2 lokomotywy, oraz 39 wagonów kolejowych.

Londyn 10 kwietnia. Dziennik urzędowy donosi, że ustanowiono komisję, która ma naprzód w Londynie a potem w Afryce południowej badać pretensje o odszkodowanie wszystkich cudzoziemców, wydalonych z powodu wybuchu wojny z Afryki południowej.

Londyn 10 kwietnia. Kitchener donosi z Pretorji: Plumer zajął Pietemaritzburg i zdobył 2 lokomotywy i 39 wagonów. Boerzy stawili mały opór. Anglicy mieli 2 zabitych i 1 rannego.

Boerzy opuścili miasto przed przybyciem Plumera, a przedtem zniszczyli 2 wagony amunicji.

Pod Smithfield pojmali Anglicy 16 Boerów i zabrali 50 koni. Na północ od Aberdeen 400 Boerów zaatakowało 100 Anglików, osaczyli ich i wzięli do niewoli. Tylko 25 zdołało umknąć.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 10 kwietnia.

Teatr miejski: „Złote runo", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (10): Ezechiela pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 35

Cesarz od dnia 9 bm. zamieszkał w zamku schönbruńskim; dnia 22 bm. wyjedzie do Budapesztu, gdzie zabawi kilka tygodni. Dnia 25 bm. włoży na głowy nowomianowanych kardynałów księcia Puzyny i arcybiskupa praskiego, ks Skrbenskiego, birety kardynalskie. Dnia 30 bm. odbędzie się bal w zamku królewskim w Peszcie.

Mianowania. Cesarz zamianował inspektora generalnej inspekcji austrjackich kolei radcę cesarskiego Stanisława Rybickiego, starszym inspektorem.

Nowe Towarzystwo akcyjne. *Wiener Ztg.* donosi: Interesowane ministerstwa pozwoliły właścicielowi dóbr Stefanowi Sękowskiemu w Mielcu, na założenie spółki akcyjnej z siedzibą we Lwowie pod tytułem „Akcyjny bank związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie",

Skąd się wzięła? Na linji akcyzowej przy ulicy św. Wojciecha znalazł wczoraj wieczorem strażnik akcyzowy rozbitą puszkę blaszaną z napisem ruskim: „Składka na budowę domu narodowego w Kołomyi".

Pojedynek. Wczoraj odbył się we Lwowie pojedynek na pałasze między porucznikiem J. K. a urzędnikiem J. F. Obaj przeciwnicy odnieśli lekkie zranienia.

W małżeństwie różnie bywa. W pewnej szynkowni przy ulicy Zamarstynowskiej kończyli wczoraj popołudniu święta małżonkowie Cz. Libacja była bardzo obfita, ale przy końcu jej przyszło do sprzeczki między małżeństwem, przyczem energiczna kobieta porwała szklankę z piwa (halbę) i puściła ją w kierunku głowy brzydszej połowy swego „ja". Nie dość tego; jedna po drugiej szklanka tłukła się o głowę biedaka, a on nawet nie próbował reagować. Aż nemezis zemściła się za bitego małżonka, bo po 12tej z kolei halbinie, baba straciła równowagę i runęła pod stół, przyczem porządnie podbiła sobie oko. Epilog tej smutnej sprawy skończył się pogodzeniem obojga małżonków — na stacji ratunkowej, która prawdziwie po samarytańsku opatrzyła rany jednej i drugiej połowy świątkującego małżeństwa.

Urwanie palca. Mendel Halpern, handlarz drzewem, usiłując wczoraj zahamować wóz na stromej ulicy Sieniawskiej, tak się nieostrożnie z hamulcem obszedł, że ten wyrwawszy się, urwał mu trzeci palec u prawej ręki.

Przejechanie. Na placu Gołuchowskich najechał wczoraj w południe dorożkarz nr. 121 na 10 letniego ucznia, Hermana Gepperta. Koło dorożki przeszło Geppertowi przez kolano, raniąc je niezbyt niebezpiecznie.

Monte Carlo w miniaturze. Żołnierz policyjny aresztował wczoraj popołudniu na ulicy Bożniczej dwóch rycerzy przemysłu, Süssla Józefa i Izaka Portera, którzy ogrywali łatwowiernych w tz. „farynę", będącą rodzajem rulety w miniaturze.

Stoiłów. Jak telegram nam doniósł, dnia 5 bm. zmarł w Zofji jeden z najwybitniejszych bułgarskich mężów stanu i polityków, prezes gabinetu Stoiłów. Konstanty Stoiłow, ur. 1852 r. w Filipopolu, odbył studja uniwersyteckie w Heidelbergu, gdzie zdobył stopień doktora praw. Powrócił r. 1877 do Bułgarji i w r. 1879 wszedł do konstytuanty tyrnowskiej, która wypracowała konstytucję wyjarzmionego z pod półksiężyca księstwa. Tu stanął na czele konserwatystów, został wkrótce ministrem spraw zewnętrznych, musiał wszakże ustąpić z powodu sporu wszczętego z rosyjskimi delegatami wojskowymi.

W gabinecie Dragana Cankowa (1883—1884) był ministrem sprawiedliwości. Pracował później gorliwie nad powołaniem Ferdynanda koburskiego na tron bułgarski i po objęciu przezeń tronu utworzył wraz z Naczewiczem ministerstwo zachowawcze. Do r. 1888 szedł zgodnie ze Stambułowem. Odtąd stanął w opozycji przeciw niemu. Po zamordowaniu Stambułowa w r. 1894 objął ster gabinetu i przez szereg lat stał na czele rządu.

Odznaczenia Polaków. Na liście ofic. ros., którzy otrzymali ordery za odznaczenie się w bitwach przeciwko Chińczykom, znajdują się pomiędzy innemi nazwiska Polaków, pułkowników: Władysława Bouffałła, 13 pułku strzelców, Adolfa Lessera, 16 pułku strzelców i Bronisława Grąbczewskiego, komisarza cywilnego prowincji kwantuńskiej. Otrzymali oni ordery św. Włodzimierza 3 stopnia z mieczami. Order św. Anny 2 stopnia z mieczami otrzymał podpułkownik 1 syberyjskiego pułku strzelców Witold Wysocki, św. Anny 3 stopnia z mieczami i kokardą sztabs-kapitan 10 syberyjskiego pułku strzelców Stanisław Prusiewicz, św. Anny 4 stopnia, z napisem za męstwo, sztabs-kapitan tegoż pułku Bronisław Górski i porucznicy: Czesław Rubiński, Jan Wróblewski, Czesław Szantyr, Juliusz Tokarzewicz, tudzież order św. Stanisława 2 stopnia z mieczami otrzymał kapitan 9 syberyjskiego pułku strzelców Leopold Brzeziński. Pomiędzy innymi odznaczony został także orderem św. Anny ks. Jaime de Bourbon.

Nie udało się. Przed kilku dniami wydarzył się w Warszawie wypadek, który w sferach handlowych różnie był komentowany. Oto kasjer warszawskiego oddziału banku łódzkiego, przez pomyłkę wypłacił pewnemu młodzieńcowi rb. 9.800, zamiast należnych mu z czeku rb. 3.000. Jakkolwiek pomyłka wkrótce została spostrzeżoną i kasjer udał się do owego pana z prośbą o zwrot nadpłaty, prośby i zaklęcia nie pomogły, młodzieniec zaparł — aby otrzymał więcej rb. 6.000. Wobec tego zawiadomiono policję, która rozpoczęła poszukiwania i wkrótce pieniądze się znalazły i zostały odesłane kasjerowi banku łódzkiego. Fama niesie, że pieniądze znajdowały się na przechowaniu u przyjaciółki młodzieńca i tam je znaleziono.

Pożar fabryki. Z Tomaszowa donoszą: Straszny pożar spustoszył największą w mieście fabrykę Bratzmana, której pojedyncze budynki dzierżawili rozmaici przemysłowcy na przędzalnie, apretury i tkalnie sukna. Ponieważ była niedziela i wszystko było pozamykane, nieprędko można się było dostać do fabryki E. Knothe, w której wszczął się pożar. Kilka przędzalni spłonęło doszczętnie; obawiano się na dobitkę o blisko sąsiadującą fabrykę Förstenwalda, gdzie parkan w kilku miejscach począł płonąć i to w bliskości gazowni. Wiatr silny roznosił w koło zarzewie, a nawet, po przez staw na dach fabryki Pietscha. Mężczyźni płakali, jak dzieci. Grozę chwili spotęgował jeszcze odwieczny zegar, regulator czasu całego miasta, który wydzwoniwszy ostatnią swoją godzinę, runął z wieży.

Smutny wypadek. Pisma warszawskie donoszą: We wsi Chomętowie w pow. płockim, jak donoszą tamtejsze *Echa*, gospodyni Niedzielska, wychodząc do obory z zamiarem wydojenia krów, pozostawiła w mieszkaniu 7-letnią córkę. Dziecko, skorzystawszy z nieobecności matki, rozpaliło ogień, aby ogrzać się nieco, lecz nie umiejąc obchodzić się z zapałkami, zapaliła na sobie ubranie. Matka powróciwszy do stancji, zastała wijącą się z bólu córkę, która wołała: „Matusiu nie bijcie mnie, bo jużem się spaliła". Dziewczynka zmarła po czterodniowych cierpieniach.

Królowa zakonnicą. Dziennik madrycki *Imperial* donosi z Lizbony, że królowa portugalska, z powodu surowych środków, zarządzonych przez króla przeciw nie koncesjonowanym stowarzyszeniom religijnym, postanowiła wstąpić do klasztoru. Królowa Amelja ma lat 36, jest siostrą ks. Filipa Orleańskiego, a z małżeństwa jej z królem Karolem, zrodziło się dwóch synów: następca tronu Ludwik Filip ks. Braganza i infant Manuel, ks. Beja.

Dramat miłosny. W Aussig, w Czechach, zaszedł tymi dniami tragiczny wypadek. Dwudziestoletni młodzieniec, górnik, Franciszek Hrbel, zawiązał stosunek miłosny ze starszą od siebie o dwa lata dziewczyną, również córką górnika, Franciszką Zoch i ożenił się z nią. W świeżo uścielone gniazdko małżeńskie weszła 18-letnia siostra młodej mężatki, Anna i od tej pory zapałał ku dziewczynie namiętnością, młody małżonek. Anna odwzajemniła miłość Hrbela, lecz stała jej na przeszkodzie Franciszka. Ponieważ wyrzec się miłości nie chcieli, postanowili oboje umrzeć i plan ten doprowadzili do skutku. Na przechadzce po lesie położył Hrbel Annę dwoma strzałami z rewolweru trupem, poczem celnym strzałem w głowę sam sobie odebrał życie.

„Zimowe lato" przepowiada na rok bieżący meteorolog francuski, Brédin.

Uratowani. Gubernator petersburski otrzymał wiadomość, że koło Uść-Narowy oderwała się od lądu i wypłynęła na morze wielka kra lodowa z wybudowanemi na niej szałasami rybackiemi, w których nocowało 31 rybaków. Bezzwłocznie zarządzono wszelkie możliwe środki ratunkowe. Nadbrzeżne stacje ratunkowe wysłały na morze ludzie i parostatki. 4 dni nie miano o rybakach żadnej wiadomości, nareszcie nadszedł telegram z Dużego Tintorsa (brzeg Finlandji), że na morze znaleziono i uratowano 18 rybaków. W kilka godzin później nadeszła wiadomość z Narwy o przybiciu do brzegu pozostałych 13 rybaków po pięciodniowym pobycie na morzu.

Literackie całopalenie. Ostatnie dzieło głośnego, francuskiego pisarza Marcelego Prévosta pod tyt. „Les vierges fortes" (Odważne dziewice), spot-

kał w Hiszpanji los niebywały. Oto pewien klub młodych kobiet w Barcelonie, oburzonych atakami Prévosta przeciw płci żeńskiej, spalił jego książkę wśród ceremonij, przypominających autodafé z czasów inkwizycji. W obitej czarną krepą sali postawiono duży stół kirem obity, w około którego usiadły żałobnie ubrane członkinie. Przewodnicząca stowarzyszenia wygłosiła odpowiednią piorunującą mowę, a potem dała dzwonkiem znak, na który weszły do sali dwie służące: jedna niosła czerwone obcęgi, a druga dużą urnę kronzową. Do urny włożono trzasek i podpalono je, a potem przewodnicząca chwyciła jeden egzemplarz dzieła „Les vierges fortes“ czerwonemi obcęgami i wrzuciła go do urny. Książka zaczęła trzeszczeć w płomieniach, gęsty dym buchnął, a wtedy ekscentryczne damy chwyciły się za ręce i kręciły się około stosu, wydając okrzyki radosne, póki z całej książki nie została garstka popiołu.

Z kraju.

Tarnów. (*Przybycie ks. biskupa*). Ks. dr. Leon Wałęga, biskup nasz, przybędzie do nas dopiero dnia 25 b. m.

(*Samobójstwo*). W zeszłym tygodniu, pociągiem wieczornym przybył, jak się zdaje, ze Lwowa, jakiś obcy, porządnie ubrany mężczyzna do hotelu krakowskiego, gdzie się też nad ranem na drzwiach powiesił. Samobójca, zaraz po przybyciu do hotelu, spalił wszystkie swoje papiery, tak, że jest dotychczas tajemnicą, kim jest samobójca.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 4 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 711·50, Akcje węg. Zakł. kred. 715·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 569·—, Akcje Laenderbanku 430·—, Akcje Bankvereinu 500·—, Akcje Bodencredit 942 50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 701 50, Akcje kolei połudn. 103·80, Akcje tramw. lit. a) 289·—, lit. b) 285·—, Akcje kolei Elbethal 514·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 548·—, Akcje Alpiny 490·—, Akcje Rima Muranji 519·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.836, tow. żel. —·—, Akcje fabryki broni 318·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·80, Oblig. węg. indemn. 91·40, Renta majowa 98·30, Austr. renta koron. 97·60, Węgierska renta koron. 93·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·65, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 108 25, Marki 117·55, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 245·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 240·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·75; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 397·50; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 71·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·50; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 152·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 48·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 56·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 71·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 232·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 389·—.

— **Berlin** 4 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 223·—, Staatsbahny 150·40, Disconto Comandit 185·09, Berlińskie Tow. handl. 153·—, Laura 214·75, Bochumer 201 75, Kolej połu wschodnio pruska 87·25, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 98·10, Kolej Meridional 135·25, Losy tureckie 112·25, Renta włoska 96·40, „Harpener“ kopalnie węgla 181·75, Kolej Marienburg-Mławka 73·60, Konsolidation 339·—, Lombardy 25·25 Kolej Henry 106·75, Niemiecki bank narodowy 128 25, Kanada Profered 91 ex Akcje żeglugi hamburskiej 123·40.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 3.890 sztuk. W tem było z Galicji 479, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny umiarkowane.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 130 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 22 sztuk po 56—61 k., 228 sztuk po 62—67 k., 197 sztuk po 68—72 k., 26 sztuk po 73—76 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—64 k., krowy podtuczone po 50—62 k.; bydło chude dla masarzy po 38—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 4 kwietnia *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 23·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k 84·75 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja słaba.

Berlin 4 kwietnia. Austr. banknoty 85·10 spirytus 44·20.

Paryż 4 kwietnia. 3% renta 101·37; mąka 23·65.

— Daruj mi pan upór, który może mu się wydać dziwnym; ale panu zupełnie ten paszport niepotrzebny, gdyż nie wymagają go w kraju, do którego się udajesz. Mnie, przeciwnie, może on oddać nieobliczone przysługi.

W głębi duszy awantura ta poczynała mnie nieco niepokoić. Ten człowiek był albo intrygantem, albo warjatem: w jednym i w drugim razie, położenie moje, ze względu na specjalny mój charakter, stawało się niesłychanie drażliwem.

— Wiem, — mówił dalej mój towarzysz — że przekraczam granice przyzwoitości, nastając na pana w sposób, który mu się zdaje niepodobać. Nie sądź pan, że masz do czynienia z niewczesnym żartownisiem, który chce spędzić na panu swój złośliwy humor.

— Może być. Ale nasze spotkanie przypadkowe, bez względu na pobudki, jakie pana do tego zniewalają, nie upoważnia pana do czynienia mi propozycyj, na które odpowiedzieć muszę odmownie.

— To też, proszę pana, ja nie uczyniłem tego kroku lekkomyślnie, nie zastanowiwszy się nad następstwami rozmowy, która musi się zakończyć zadośćuczynieniem memu żądaniu.

— Dajmy pokój, mój panie. Nie moją rzeczą jest badać przyczyny pańskiego postępowania, a tem mniej niepokoić się następstwami mojej odmowy. Odmawiam i koniec.

— Ponawiam moje żądanie — odparł Niemiec głosem drżącym nieco od gniewu. — Ponawiam je dlatego, żeby uniknąć nieszczęścia. Odmowa pańska jest zrozumiała: pan mnie nie znasz...

— Naprzód to... A potem, nie widzę, co mógłbym zyskać na tej zamianie stanu cywilnego, podczas gdy widzę jasno, co mógłbym na niej stracić.

— Nie rozumiem pana. Zresztą, co mnie to obchodzi: ja widzę tylko cel, do którego dążę. Zamiana, którą panu

wało chwilowo, ale który po tej przemijającej podniecie, opada z sił napowrót — urwała się na nowo.

Zły, wcisnąłem się w mój kąt i mrucząc z cicha, usiłowałem zabić czas, snując dalej w wyobraźni historję księcia Edryka.

Marzenie przeszło wkrótce w senność, co pozwoliło Niemcowi — tak odtąd w duszy nazywałem swego sąsiada — przypatrzeć mi się doskonale.

Mimo ociężałości powiek, czułem, że badał moje rysy z podejrzaną uporczywością, czułem magnetyczny promień jego wzroku, ogarniający mnie od stóp do głowy.

Niczego nie pominął, począwszy od rozdziału włosów na głowie, aż do formy kamaszów i kroju sukien.

Ten impertynencki egzamin rozbudził mnie. Próbując po raz wtóry sposobu, który mi się już raz nie udał, utkwiłem ostro wzrok mój w jego oczach.

Ku wielkiemu memu zdziwieniu, nie starał się uniknąć mego spojrzenia i mruknął na pół głośno:

— To szczególna rzecz, jak my jesteśmy do siebie podobni; pan nie zauważyłeś tego?

— Bynajmniej! — odrzekłem na poły zadziwiony, na poły gniewny.

Ale uwaga jego sprawiła, że ja z kolei począłem mu się baczniej przypatrywać. Miał zupełną słuszność, podobieństwo było uderzające.

— Tak dalece, — rzekł znowu tonem żartobliwym — iż założyłbym się, że pański paszport mógłby się dla mnie przydać.

— Prawdopodobnie. I dla zabicia czasu w podróży, moglibyśmy sobie, zwyczajem amerykańskim, urządzić mały *betting*. Ja, dajmy na to, zakładam się, że pan nic a nic nie jesteś podobny do mnie, a pan trzymasz zakład przeciwny.

— Zgoda!

— O co zakład?

NEKROLOGJA.

†

ADOLF LACHNIT

słuchacz III-go roku praw

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w 21 roku życia, dnia 9 kwietnia 1901 r.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 11 kwietnia o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Królowej Jadwigi Nr. 4 (Grodecka) na cmentarz Janowski, na który to obrzęd głęboko stroskani rodzice zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych,

Lwów, d. 9 kwietnia 1901.

„Concordia“. — A. Kurkowski.

†

Albin Lubicz Mogilnicki,

emeryt. radca wyższego sądu krajowego,

urodzony w roku 1820, zmarł dnia 9 kwietnia 1901, zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku posostała żona, dzieci i wnuki, zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwratek dnia 11 b. m., o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 5, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Przypuśćmy o tuzin takich cygar, jak te, które przed chwilą okryły takim wstydem tytoń niemiecki, przeciwko jednej cygaretce. Tylko pozwól pan na pewne zastrzeżenie w warunkach. Ja zakładam się, że nasze paszporty są podobne, to jest, że znajdujące się w nich rysopisy, pański i mój, mogą się odnosić do jednej i tej samej osoby.

— I owszem. Zgadzam się na pańską redakcję.

— Ale przecież pan twierdzisz przeciwnie.

— Oh, proszę pana, co mnie to obchodzi! Zakład stoi.

Słowa moje nie zupełnie zgadzały się z myślami, gdyż odpowiadając kilku frazesami banalnemi na dziwną propozycję, starałem się odgadnąć, jaki cel tajemniczy mógł mieć mój towarzysz.

Szukając niezgrabnie po kieszeniach mojego paszportu — była to niezgrabność umyślna, dająca mi czas na śledzenie mojego „nieprzyjaciela“ — spostrzegłem, że jego paszport nosił na sobie pieczęć cesarstwa niemieckiego.

— Strzelaj pan pierwszy, panie Amerykaninie, — rzekł z jowialną uprzejmością.

Zacząłem:

„Stany Zjednoczone amerykańskie.

Departament Stanu.

Niżej podpisany sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych, uprasza wszystkich tych, którym ten paszport zostanie przedstawiony, o udzielenie wolnego przejazdu Gilbertowi Hardy, obywatelowi Stanów Zjednoczonych, a w razie potrzeby o udzielenie mu pomocy i opieki.

Sporządzony przezemnie własnoręcznie i zaopatrzony pieczęcią departamentu stanu w mieście Waszyngtonie 17 lipca, roku niepodległości Stanów Zjednoczonych 18...“

Teraz przejdźmy do rysopisu:

„Lat 25;
Wzrost 5 stóp 7 cali;
Czoło średnie;

Oczy piwne;
Nos nieco zadarty;
Usta średnie;
Podbródek okrągły;
Cera jasna;
Twarz pełna;
Wąsy niewielkie, krótkie...“

Na zakończenie podpis i numer paszportu: 5.329.

— Czyż ten rysopis nie jest najzupełniej moim? — zawołał z tryumfem mój towarzysz.

Odczytałem powtórnie, zainteresowany mimowolnie i musiałem przyznać, że z wyjątkiem wzrostu i wieku, znajdowałem się wobec mojego sobowtóra.

Nawet co do wzrostu, zamieniwszy miary angielskie na niemieckie, przekonaliśmy się, że różnica była nic nieznacząca.

Z kolei on mi odczytał swój paszport. Kiedy przypadkowi zechce się tworzyć wodewile, nie ustępuje w niczem najdowcipniejszym pisarzom. Wszystko stanowczo zgadzało się z przeczytanym przezemnie rysopisem.

Nazwisko jedynie było oczywiście inne.

Towarzysz mój nazywał się Stanerl von Elbe.

— Przegrałem zakład — rzekłem. — My dwaj stanowimy widocznie jedną i tę samą osobę. Dziwna rzecz doprawdy.

— Gdybyśmy zamienili na jakiś czas nasze paszporty, mogłyby stąd wyniknąć zabawne awantury; jak się to panu wydaje?

Propozycja była szalona. Roześmiałem się na cały głos, chowając paszport do kieszeni, skąd nie powinien był wyjść.

— Ja to panu proponuję na serjo — nastawał mój nowy przyjaciel.

Twarz jego przybrała wyraz poważny, nie licujący z figlem, który mi proponował.

— Żartujesz pan!